N° 20. DNIA 8 LIPCA 1839.

Pisma MŁODA POLSKA wychodzi trzy razy na miesiąc.

Prenumerata na kwartał siódmy *(Lipiec, Sierpień, Wrzesień)* franków *trzy*, przyjmuje się w Księgarni Polskiéj.

Wszelkie pisma i przesyłki adressowane mają być *franco : à Mr le Gérant de la Librairie Polonaise*, 17 bis, rue des Marais Saint-Germain.

Następne Numera tym tylko będą posłane którzy należną prenumeratę opłacili.

JOB TŁUMACZONY NA JĘZYK FRANCUZKI
PRZEZ J-M. DARGAUD.

(Dokończenie).

Treść ksiąg Joba opiera się na tem : Przyjaciele mówią mu : « Cierpisz, więc winnyś przed Bogiem i Bóg cię karze. » — Ale męczennik głosem mocnym i drzącym odpowiadając, rzekł im : « Skłamaliście przez usta wasze. Wszystko to nie jest karą, lecz doświadczeniem. » To dowodzenie stron obu rozwija się z potęgą, bogactwem, dzwiękiem, przepychem, gniewem niesłychanym... Bucha i toczy się po całym poemacie, jak po strasznéj zasłonie sądu ostatecznego rozgłos trąby cherubina...

Księgi Jobowe malują żywo naturę i ludzkość ; ale nie w tem jest ich cudowność : poeta zagląda daléj; zgłębia wieczność. Spojrzenie jego na Boga jest tak przenikliwe, tak mocne i płomieniste, że Bóg cały ukazuje się w świetle...

Zapytywano czy księgi te nie są dramatem. Są zapewne, i dramatem najbardziéj przejmującym, tak przejmującym, że można go wziąść za symbol dramatu męki Pańskiéj. Bywają ludzie, którzy zdają się przeznaczeni w osobie swojéj przedstawić dramat żywy... Ale z pomiędzy wszystkich, co uczuli straszne dotknięcie Boga, Job jest najdramatyczniejszym. Szemranie, rozpacz, trwoga, napełniają jego księgę. Księga ta podaje kielich łez, łez mających gorycz piołunu i żółci. Jest ona jaskinią w któréj ryczy lew zraniony. Poemat ten z każdym swoim wierszem płaczliwym, podobien skale Kalwarji, gdzie każda szczelina sączy boleść, przez każdy otwór występuje krew. Cała legenda nakształt Cedronu płynie smutnie pomiędzy grobami... A jéj harmonia dzika, ściska duszę żalem pogrzebowym; włosy powstają na głowie, i zimny pot pokrywa czoło... Lecz nakoniec, patrzcie, oto Bóg — jedna z osób poematu — ukazuje się w chwale swego majestatu. Z wichru spojrzał na Joba i przygniotł go wzrokiem. Job drżący upada na twarz. Bóg przepuszcza słudze swemu, pogląda nań łaskawie, a spojrzenie to w nocy Jobowéj świeci jak lampa złota w grobowcu. Po rozpaczy następuje nieograniczona pociecha: Job zgniecion i ukoronowan staje się wspaniałem podobieństwem Chrystusa, człowieka rodu ludzkiego.

Nigdy nic nie zrównało téj legendzie, i nie zrówna. Przez Mojżesza i Joba pochodzi ona od czasów patryarchalnych: namaszczona aromatem wieków pierwiastkowych, tchnie wonią zachwycającą. Jest w niéj cała swieżość i potężna bujność lasów wyrosłych po raz pierwszy z łona młodéj ziemi, wilgotnéj jeszcze od wód potopu. W stóleciech bliższych téj wielkiéj odnowy, odbywało się cóś nakształt powtórnego tworzenia... Pierś Boża tchnęła potokami życia: gwiazdy zaiskrzały się jaśniéj na błękitniejszem niebie, morze podskakiwało rycząc, wyły przepaści, a łąki, równiny i góry pokrywała nienapoczęta żyzność. Głębsze były krynice, cienistsze wierzby, zieleńsze i wyższe ziele wodne, mocniéj woniejące wrzosy lesne, bielsze lilie polne. Bluszcz giął się roskoszniéj, ptaszek podlatywał raźniéj. Dzień był jaśniejszy, czarniejszy cień

nocy. Orzeł szybował zuchwaléj, i śpiew człowieka był więcéj proroczy. Kobieta miała piękność bliższą bóstwa, miłość trwalszą, i na zakrycie się włos dłuższy... Wtedy, w poranku świata, kiedy liść drgał wychodząc z pączka, Lewiatan probował swoich skrzeli w głębinach, Behemot trąby w sitowiu, kiedy baobab indyjski począł rozwijać korzenie i gałęzie olbrzymie, kiedy życie powszechne przy samem jeszcze źródle tryskało, krzewiło się, odnawiało, obficie, rzęsisto, roskosznie: wtedy to w wyższéj dziedzinie, w świecie nie materjalnym, w niebie burzliwem boleści, religji i sztuki, poczęła się i rozkwitła pod tchnieniem Bożem dziwnie bujna legenda Joba... legenda zarazem pierwotna i zupełna, obejmująca wszystkie wzruszenia, wszystkie przeciwieństwa!... Skwarna jak pustynia i żyzna jak oazis; grożna jak chmura i pogodna jak niebo Libanu; piekąca jak ogień, i świeża jak rosa; surowa jak logika i różnobarwna jak poezja: kamyk, kwiat; piorun, lutnia; najczęściéj rana, westchnienie, krzyk, tajemnica; cud utrapień, prostoty, zapału, wszechmocnéj potęgi!... słowo raz wymówione, które się nie powtarza nigdy; słowo wiekuiste, granitowe; wspaniały pomnik, przepyszne miasto... Balbek w umyśle ludzkim!... Oto jest Job.

Jakżem śmiał dotknąć się tak straszliwego poematu? — nie wiem. Czytałem go, odczytywałem, i dałem się unieść. Wielką część nauk wstępnych miałem w zapasie, dopełniłem je późniejszą pracą, i wziąłem się tłomaczyć. Prąd mię porwał. Kiedy żdbło słomy trafi się wichrowi, wicher pędzi je gdzie chce.

Do mego przedsięwzięcia jedno tylko miałem nabyte prawo — cierpienia. Lepiéj może niż kto inny, znam smak aż do dna tego kielicha. Zresztą nieudolność moja wielka. Z pokorą więc wyznaję: nieudolność moję, trudy poszukiwań, węzły filologiczne, obłęd komentarzy i glossow, subtelności uczone, rozdroża do wybrania prawdziwéj myśli w samym texcie i przekładach — wszystkie te mozoły i wiele innych, były ogromne. Ale co najtwardszą nad każdą z tamtych górującą stawiło mi zawadę, zaraz powiem.

Gieniusz wschodni, nie jest ani trochę mniéj różny od geniu-

szu zachodniego, jak imaginacja od logiki, religia od algebry, wieczność od czasu.

I jacyż my to, żebyśmy mogli tłómaczyć utwory Wschodu? Czemże są nasze języki ruchome, płoche, kaprysne, w których chcemy powtarzać poemata Biblii? Cóż to mi za język, choćby nawet niemiecki, włoski, francuzki, angielski, i każdy z dzisiejszych, jednodniowych. Giermania bladowłosa z na wpół przywartemi powiekami, opowiada swoje sny nocne, które promień słońca spędza razem ze szronem poranku. Pod tuniką niewolniczą, królowa jeszcze Italia, nuci piosnki miłośne, które giną w powietrzu jak dzwięk arfy biesiadnéj, jak melodyjny powiew w gaiku pomarańczowym. Francya rycerska dziewica Orleańska dzisiejszego świata, ostrzem szpady pisze na piasku wojenne wyznania i krasomowcze pochwały wolności, które wiatr zaciera. Anglia, nimfa oceanu uwieńczona mokrym wieńcem z trzciny morskiéj, dumnie kreśli na zwirze swoich brzegów krwawe dramata i zuchałe bluźnierstwa, które fala rozlizuje i połyka. Toż można powiedzieć o innych językach i narodach tegoczesnych... Nie szkaluję ich. Natura i człowiek, są to dwa ich słowa czczone pod wszelkim kształtem, wyspiewywane na wszystkie tony.

Ale języki Wschodu mają trzecie słowo co je napełnia całkiem, słowo — Bóg. One wywołują go w wieczystéj poezyi zawsze nowéj i zawsze starożytnéj. Przy rozlicznych religiach zamieszkała z niemi tajemniczość. Każdy z nich ma znaki swoich sybilli — i sfinxow, nosi na szyi sznur medalow hieroglificznych: wykłada przeszłość, opisuje obecność, prorokuje o przyszłości; wielkie imie Boga ryje na kamieniu, na miedzi, i na sercu ludzkiem. Bardziéj żyjące w swojem spowiciu grobowem, niż nasze mowy dzisiejsze, nie starzeją się nigdy: przeleciawszy wieki, niezwątliły swoich skrzydeł. Chociaż wszystkie tak głęboko religijne, wszakże nie wszystkich Bóg jest Bogiem bogów. Judei tylko należy się ta chwała.. Jéj Bóg, nie stógłówne bóstwo Wschodu. Przez centaury bronzowe, i krokodyle z kości słoniowéj, i jastrzębie z porfiru, i cielce złote, i niezliczone bałwany... Bóg Judei, to Bóg jedyny, Bóg

umysłowy, Bóg prawdziwy. Judea jest sumieniem, głosem żywym rodu człowieczego. Podczas gdy Wschód marzy, poi się roskoszą i zaprzepada w grze nieogarnionéj swoich złudzeń bez końca, Judea budzi się ze snu, otrząsa włosy, walczy, wyswabadza duszę. Wschód tak podziwiający pojęciem wielkiego ogółu, chłonie się w niezmiernem i ciemnem dociekaniu. Jego wiedza mętna, jest to surowa olbrzymia bryła, z któréj Judea, jak sztukmistrz potężny wydobyła posąg Boga, Jehowy. W dziejach pojęć Wschód wyobraża patneizm, Judea, jedność najwyższą. Ona tę jedność wyrwała ze Wschodu i postawiła ją Zachodowi. Prawo ogniste na górze Synai, było zorzą dwojakiego zbawienia: dla ludu żydowskiego przez Jehowę, dla człowieczeństwa przez Chrystusa. Niech będą pochwalone mozaizm i chrystyanizm, duch pokonał materyą, niewidzialne odniosło tryumf nad widzialnem, — Bóg zwyciężył naturę.

Gieniusz hebrajski przeto jest najświętszy z pomiędzy gieniuszów Wschodu. Żeby go wypowiedzieć, żeby bydź echem tego grzmotu, odblaskiem tych błyskawic, tchem téj woni nieśmiertelnéj, narzędziem dzwięcznem dla takiego przerażenia, takich jęków, takich uwielbień, cóż może nasz język (francuzki), co mogą nasze wszystkie języki nowożytne?.. Bardzo mało. Mdły ich oddech, zanadto są ludzkie. W gniewie zimne, w zapędzie krótkochwilowe, nie mają mocnego tętna w piersiach, nie umieją ani złorzeczyć, ani kląć, ani błogosławić, modlić się i śpiewać. Brak im prostoty, namiętności i siły. Zawsze gadatliwe, nie znają sekretu téj zwięzłości parabolicznéj, która w jednem zdaniu ogarnia świat cały. Czas ich dziedziną, ale nie wieczność.

Wszelako, chociaż walka gieniuszu nowożytnego z Biblijnym bardzo zatrważająca, może jednak uda mu się dopiąć czegokolwiek. Ja tylko odważyłem się na prostą próbę. Po psalmach Job mię znęcił, po nim zajmę się ostatnim przekładem pieśni Salomonowych. Job ma związek z Mojżeszem, olbrzymem między prorokami; Psalmy należą do Dawida, poety i króla proroków; Salomon jest ich mędrcem, ulubieńcem i architektem. Ci trzéj

ludzie wyrażają trzy wieki Judei : wiek kapłański, wiek bohaterski, i wiek filozofski; te trzy poemata są najpiękniejszymi w poezyi hebrajskiéj, i w poezyi wszystkiéj. Dla tegom je tłómaczył. Nie wiem jakim trafem w naszych nie męzkich czasach pomyśliłem sobie iż dobrze byłoby ponieść tę ciężką pracę. Nim sam otworzę usta, chciałem odetchnąć tem tchnieniem przemożnem, przepuścić przez duszę moję te słowa boskie.

IV. *)

Jezus Chrystus jest w dniu dzisiejszym, wczorajszym, i we wszystkich wiekach. Życie Jego nie jest życiem pojedynczego człowieka, osoby; ale życiem albo raczéj historyą jednéj myśli, i jakiéj myśli! Myśli téj która była u Boga na początku, w któréj i przez którą Bóg stworzył świat, a późniéj go odkupił. Chrystus jako Słowo Boże które się stało ciałem, jest wzorem i przykładem wszystkich myśli szczegółowych, które Bóg urzeczywistnia kolejno, i których ruch stanowi historyą uważaną z punktu opatrzności. — Jezus Chrystus jest formą wszystkich idei Boskich. Wszystkie myśli mądrości i odkupienia, stworzenia i działania, które Bóg wypełnia w rodzie ludzkim, nastają i rozwijają się trybem narodzenia się i życia Chrystusa. Poczęcie się ich podobne poczęciu się słowa; przychodzą na świat i żyją jak słowo. Łono dziewicze i Krzyż Kalwaryi, oto są dwa kresy ich żywota; z Betleem dążą ku Golgocie.

Każda idea święta w źródle swojem jest boską, poczętą za sprawą Ducha S. w umyśle niepokalanym, przyniesioną z nieba przez Anioła, zapowiedzianą przez poprzednika. Duch S. Gabryel, Marya i Jan, są figurami koniecznie

*) Zastosowanie Ewangielii na dzień Bożego Narodz.

potrzebnemi w każdéj idei zbawczéj. Oznajmiona naprzód przez posłańca co ją widzi z daleka i niewyraźnie, jest głosem na pustyni; albowiem nikt nie chce wierzyć w jéj przyjście, ci nawet w których się wciela, pytają siebie jak ją będą mogli wydać, i ledwo ufają zwiastowaniu anioła. Ale gdy wielki jaki wypadek wstrząśnie światem, popchnie w nową drogę narody i ludy, idea zjawia się nakształt dojrzałego owocu, który spada za potrzęsieniem drzewa. Zawiązuje się ona w ciszy nocnéj, kiedy świat spi, w tych czasach zwyczajnie co są niby wypoczynkiem między dwóma wielkiemi zdarzeniami w historyi, co następują po epoce rozprzężenia a poprzedzają cios potężny. Nie szukajcie jéj kolebki ani w pałacach możnych, ani w domach bogaczów: nie masz dla niéj miejsca i w tych domach zajezdnych, gdzie wszystkim bez wyboru wstęp wolny. Rodzi się ona w owéj porze zimowéj społeczeństw, kiedy chłód przejmuje wszystkie dusze, egoizm zamrozi wszystkie serca; w owéj porze smutnéj kiedy dzień najkrótszy, a próżne plemie Adamowe wylega się na grzechach długiéj słotnéj i ciemnéj nocy. Wszędzie odpychana, znajduje ona przytułek tylko w chatce ubogiego gdzie jak w stajni żyją ludzie, których wielcy uważają i traktują jak bydlęta, którzy podobni do wołu i osła ciężko stękając uprawują ziemię, żeby plon jéj panom i bogaczom dostarczył zbytków i roskoszy, utrzymywał i tuczył ich nieużyteczny i rozpustny żywot. Poznają ją tylko umysły czuwające, które w surowych ćwiczeniach i świętych rozpamiętywaniach zachowane od powszechnego ospalstwa, są jakby pasterzami ludzkości. Podczas gdy społeczność pogrążona we śnie, pasterze ci modląc się i rozważając stoją na straży z podniesionym sercem i duchem: do nich to przybywa anioł Pański, ich otacza swiatłość Boża: przerażeni zrazu,

nie pojmują natchnień, jasnych przeczuć jaskrawych błyskawicami obejmujących ich dusze; aż dopiero kościół, ów anioł Boży, anioł stróż człowieczy, powie im : Nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi : iż się narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan. — Cokolwiek dobrego niebo zwiastuje, przynosi to ludzkości kościół; nie trzeba wiele ufać żadnéj zapowiedzi przychodzącéj inną drogą. Zapowiedź z nieba zawsze jest wielką radością dla ludu : lud nieotrzymuje inaczéj radośnéj nowiny, jak tylko z nieba i przez kościół. Precz więc od nas chrześcijan, dzieci kościoła, wszystkie te próżne zamiary, w których lud jest niczém; wszystkie te nadzieje, które mają na celu tylko dobro pewnéj części społeczeństwa, wszystkie te zwiastowania wzrostu, potęgi, bogactw, wolności dla tych, co już i tak nadto są możni, bogaci, i wolni. Nie anioł to, nie kościół — bądźcie przekonani — ogłasza takie wesele, lecz pycha, chciwość i osobisty interes. Ale po jakimże znaku owi ludzie — pasterze poznają, azali która myśl jest ideą — odkupicielką, ideą — Chrystusem? Oto dają wam znak : znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki, i położone w żłobie. Mądrośćludzka nierozumie zaiste tych słów Bożych; ale one są światłością dla chrześcijanina : wie on że tylko w ludzie prostym i czystym jak dziecie pod płachtą ubóztwa, rodzą się idee towarzyskie i zbawcze. Anioł posłany z nieba, ludowi natychmiast oddaje nowinę wesela, bo ona przeznaczona dla ludu. Każda idea chrześcijańsko-towarzyska prowadzi prosto do ludu, i wtedy to całe zastępy niebieskie, to jest cały kościoł śpiewa : Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli. — Widzieliście pochodzenie i naturę idei chrześcijańskich, macie teraz ich skutek : Chwałę Bogu i pokój ludziom dobréj woli. Wszelka myśl

święta oddaje cześć Panu na niebie, a łączy ludzi na ziemi. Wszystko co jednoczy i godzi dzieci Boże, chwali Boga ojca naszego; wszystko co rozdziela i waśni ludzi pewnie nie pochodzi od Boga, gdyż Bóg jest pokojem i miłością.

Polacy bracia moi, kto ma oczy ku patrzaniu niechaj patrzy, kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha. Polska jak matka bolesna, poczęła za sprawą Ducha S. myśl świętą, myśl zbawienia i odkupienia. Dotąd wszystkie myśli odrodzenia się, powijała w pałacach możnych, w domach bogaczów, w kołach radnych książąt. Myśli te nie były poczęte za sprawą Ducha S. lecz tylko z woli ludzkiéj. Żadna nie była prawdziwym Chrystusem; wszystkie zjawiały się nakształt fałszywych Messyaszów w Jeruzalem zapowiedzianych przez proroków przed przyjściem Zbawiciela. Ale ostatnia myśl twego serca, Polsko, jest myślą zbawienną, albowiem jest myślą chrześcijańską, myślą miłości ku ludowi. Złożyłaś ją, już nie w pałacach ale w chacie, albo raczéj w stajni ubogiego. Zaprawdę, drobny to jeszcze zawiązek owocu, malutkie dzieciątko, dla którego nie znajdujesz przytułku nigdzie, nie masz pokrycia prócz biednych pieluchów. Ale bądź pocieszona. Tchnienie z szerokich i głębokich piersi ludu, ogrzewa i hoduje lepiéj, niż osłabiające i wytrawione powietrze salonów pałacowych. Myśl tę twoję jeszcze ledwo poznało i przeczuło niewiele owych umysłów pasterczych, co czuwając w ciemnéj i zimnéj nocy koło ciebie, rozmawiając z aniołem twoim o twoich nieszczęściach obecnych i podniesieniu się przyszłem. Przejęła ich zrazu trwoga; bo nie idzie tu ofiarę życia, ale tego wszystkiego co życie przyjemnem i słodkiém czyni : a człowiek daleko łatwiéj poświęca samo życie, niżeli roskosze jego, pierwsze daje za drugie. Atoli anioł pokrzepił ich mówiąc, że nowina którą przyniosł, jest wielkiem weselem dla ca-

łego ludu. Już tedy powiadają sobie : Pódźmy do Betlehem, a oglądajmy to słowo które się stało, które nam Pan oznajmił. Kwapiąc się pobiegli widzieć nowonarodzonego i niektórzy z nich ujrzeli go między Maryą i Józefem, między dwóma ludami zaręczonemi sobie od dawna, lecz ślubem tak świętym że czystość nie ucierpiała nic na tem. Polska będzie zawsze dziewicą w związku z Francyą; dziecie bowiem Maryi poczęło się nie z Józefa, ale za sprawą Ducha S. z Maryi saméj : Józef jest tylko jego piastunem i stróżem. Ujrzawszy więc pasterze wszystko co im anioł zwiastował, chwalą i wysławiają Boga. A ty Polsko, naśladuj Maryą, i zachowaj wszystkie te rzeczy uważając je w sercu swojem.

Myśl zbawienia i miłości dla ludu, oddawna wchodziła w zamiary Boże względem Polski : Była ona w Bogu i Bóg był w niéj. W téj myśli zupełnie chrześcijańskiéj leżało życie Polski, światło jéj synów. Nie jeden raz blask téj świętéj idei rozjaśniał ciemności naszéj historyi; ale interes, ambicya, miłość własna, lenistwo, wszystkie te ciemne przywary człowieka i narodów, nie dozwoliły pojąć światła. Bóg od czasu do czasu zsyłał mężów na świadectwo, że prawdziwem światłem które miało oświecić całą historyą Polski i życie każdego z jéj synów, była ta iskra zatlona w samym jéj początku, ten zaród wolności i miłości, co miał rozpłomienić się w ciągu jéj dziejów. Ale Polska nie zrozumiała swego przeznaczenia. Wolność przyszła do niéj jak do własnego domu, bo wszystkie wypadki, wszystkie ustawy zbudowane są na niéj — i swoi jéj nieprzyjęli. Lecz którzy ją przyjmują teraz lub przyjmą późniéj, tym da moc aby się stali synami Bożemi i działali w Imie Jego. Tym to sposobem zrodzi się w Polszcze nowe pokolenie, nowa szlachta, nie ze krwi, ani z woli ciała ale z Boga.

W pośród tego pokolenia słowo zbawienia Polski stanie się ciałem i będzie mieszkało z tymi, którzy ujrzą chwałę jego jako chwałę myśli serca Bożego. Natenczas wszystkie granice zobaczą zbawienie i cały świat rozraduje się weselem. Pan objawi sprawiedliwość swoję w obliczu narodów, a dzieci Polski zawołają : dzień błogosławiony zaświtał nam; pódźcie wszystkie ludy i razem z nami oddajcie pokłon Wszechmocnemu , bo światłość wielka zstąpiła na ziemię.

— Przy numerze dzisiejszym załączamy prospekt na Polskę Ozdobniczą, P. *Leonarda Chodźki*. Pierwsze cztery poszyty które mamy już pod ręką, zawierają następujące przedmioty : Dom Kopernika w Toruniu gdzie się urodził, jego Obserwatorium we Frauenburgu. *Młodość Kopernika* powieść naśladowana z Anny Nakwaskiéj przez P. Olimpię Chodźkowę. Podróż Jakóba Sobieskiego, ojca króla Jana III, we Francji. Wypadki zaszłe po oswobodzeniu Wiednia aż do powrotu króla Sobieskiego do Krakowa. Pomnik wzniesiony pod Wiedniem w miejscu spotkania się Sobieskiego z Leopoldem i naostatek Chorągiew turecka zdobyta przez Sobieskiego pod Wiedniem.

Ryciny zdobiące to nowe dzieło o Polsce, wykonane przez ziomka Adama Pilińskiego czynią zaszczyt jego talentowi i odpowiadają wartości pracy literackiéj P. Leonarda Chodźki, dla któréj najlepszą jest pochwałą, ta skwapliwość z jaką publiczność francuzka ją przyjęła. Dowiadujemy się bowiem, iż wydawca Polski Ozdobniczéj zebrał już przeszło 2,000 suskryptorów w nader krótkim przeciągu czasu.

Ruch Emigrantów w roku 1838.

1go Stycznia 1838 roku pobierających żołd było	5,074

Przypuszczeni zostali do subsydiów w 1838 *r. następujący:*

1.	Przybyli z Krakowa i Tryestu	86	
2.	» Anglii, Ameryki, Szwajcaryi i Belgii	45	
3.	» Legii Zagranicznéj	96	
4.	Po wyczerpaniu indywidualnych zasobów, lub po wypuszczeniu z kontrol	65	302
5.	Doszli do 18 lat wieku, który daje prawo do pobierania subsydyów	6	
6.	Przybyli do Francyi po uprzedniem z jéj oddaleniu przez rząd	1	
7.	Uwolnieni od kary za kradzież	3	
	Ogół		5,376

Wypuszczeni zostali z kontrol w 1838 *r. następujący:*

1.	Upoważnieni do powrotu do kraju	8	
2.	Wyszli z Francyi dobrowolnie i z paszportami regularnymi	52	
3.	Wyszli z *depôts*	6	
4.	Weszli do Legii Zagranicznéj	9	
5.	Mających sposób utrzymania się (z tych 31 umieszczonych zostało w administracyi dróg i mostów)	83	
6.	Po odebraniu naturalizacyi francuzkiéj	1	do potrącenia 252
7.	Oddalony z Francyi	1	
8.	Skazanych za kradzież	2	
9.	» na ciężkie roboty *(travaux forcés)* za *(attentats aux mœurs)* i otrucie	3	
10.	Skazany na śmierć za zabójstwo	1	
11.	Umarłych	80	

Ogół emigrantów żołd pobierających w 1838	5,124